

## TRYNITARNE PODSTAWY LUDZKIEJ MIŁOŚCI

Krzysztof Wojtkiewicz,

WT US – Szczecin

Miłość nie jest jedynie tematem romansów czy filmów romantycznych. Miłość była i pozostanie jednym z podstawowych zagadnień wielu dziedzin nauki, szczególnie nauk humanistycznych. Papież Benedykt XVI, pisząc swoją pierwszą encyklikę *Deus caritas est*, wskazał nie tylko na program swego pontyfikatu, lecz także skłonił wierzących do refleksji nad miłością, która jest istotą chrześcijaństwa. Oto sam Bóg jest miłością, tzn. źródłem miłości i jej pełnią. Miłość, będąca istotą Boga, nie może być pojmowana w kategoriach rzeczowych, lecz jest to miłość upersonifikowana.

Ponieważ w dzisiejszym świecie miłość nosi tak wiele różnych, nierzadko sprzecznych ze sobą imion, że niektóre z nich wypaczyły jej istotę i nie mają z nią nic wspólnego, napisanie przez papieża encykliki o miłości jest szczególnie wymowne. Encyklika papieska jest także dużym wezwaniem dla teologów, aby na nowo starali się spojrzeć na zagadnienie miłości. Miłość jest zjawiskiem niezwykle szerokim, obejmującym i przenikającym całą osobę i całe życie ludzkie. Począwszy od podstawowego rodzaju miłości, jakim jest *eros* przez wyższy – określający więzi duchowe, przyjaźnie – który w starożytnej Grecji nosił nazwę *philia*, aż do *agape* – miłości wzniosłej, niebiańskiej, szlachetnej, religijnej. O miłości można by pisać z różnych punktów widzenia. Niemniej wydaje się, że najbardziej podstawowym ujęciem jest ujęcie personalistyczne. Postrzega ono miłość jako ściśle związaną z osobą, tak iż nie można w pełni mówić o miłości bez osoby czy osób ani też traktować o osobach pomijając fenomen miłości<sup>1</sup>. Nie ma bowiem miłości bez osób, a osoby bez miłości nie mogą ani zaistnieć, ani się w pełni zrealizować. I nie

<sup>1</sup> Por. Cz. S. Bartnik, *Personalizm*, Lublin 2000, s. 278; tenże, *Próba ujęcia istoty miłości*, RT 53 (2006) 2, s. 7.

chodzi tu jedynie o uczucie miłości czy gest pochodzący z miłości, ale o to, że miłość stanowi podstawową konstrukcję osoby. Brak miłości kwestionuje byt osobowy. Z drugiej jednak strony prawdziwa miłość, tzn. miłość w pełnym tego słowa znaczeniu, może być tylko osobowa. Inne przejawy miłości są tylko daleką analogią i naśladowaniem miłości. Mówiąc o miłości osobowej chodzi nie tylko o miłość ludzką, lecz przede wszystkim o miłość Boską. W rozważaniu o miłości trzeba właśnie przyjąć Boską miłość jako wzorcową i zarazem może ona być punktem wyjścia w rozumieniu miłości ludzkiej. Przy czym musimy pamiętać, że Bóg nie tyle posiada miłość, ile jest samą miłością (1 J 4, 16). Jego istotą jest miłość. I nie jest to w żadnym wypadku jakaś miłość abstrakcyjna, lecz jest najbardziej realna, dokonująca się pomiędzy Osobami Boskimi, w Boskim *Communio* Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jest to miłość trynitarna. I tylko taka może być podstawą ludzkiej miłości.

## 1. BÓG JAKO *COMMUNIO* OSÓB

W refleksji nad miłością Boga trzeba najpierw rozważyć miłość w wewnętrznym życiu Boga, a następnie Jego miłość do człowieka i świata. Historiozbawcze rozumienie Boskiej miłości nasuwa nam zbawczy czyn Boga wobec świata: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał (...)” (J 3, 16). Jednakże świat nie jest odwieczny i zanim Bóg stworzył świat, również był Bogiem miłującym, kochał. Kochał odwiecznie. Ale kogo Bóg kochał, jeśli poza Nim nie było nikogo przed stworzeniem? Siebie samego? Z Objawienia Jezusa Chrystusa wiemy, że Bóg to nie pojedyncza osoba, choć jest On Bytem osobowym. Jezus objawił nam Boga nie jako pojedynczą Osobę, lecz *Communio* Osób: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Miłość Boska dokonywała się i dokonuje przede wszystkim pomiędzy Osobami Boskimi, a następnie kierowana jest do stworzenia. Dlatego słowa św. Jana „Bóg jest miłością” (1 J 4, 16) nie mogą być interpretowane jakoby Bóg jako pojedyncza osoba był miłością i kochał samego siebie. Byłaby to miłość narcystyczna, może nawet egoistyczna, w każdym razie nie byłaby miłością boską. Takiej miłości człowiek by nie przyjął, a cóż dopiero mówić o wzorowaniu się na niej. Skoro jednak Boska miłość jest doskonała, musi niejako być miłością trynitarną, dokonującą się pomiędzy Trzema Boskimi Osobami.

Miłość z natury swej zakłada istnienie wielu osób, bowiem tylko w taki sposób może ona zaistnieć i być miłością osobową, doskonałą. Miłość międzyosobowa zatem nie dokonuje się jedynie pomiędzy osobami ludzkimi. Przede wszystkim taka miłość ma miejsce w samym Bogu. Aby zrozumieć,

na czym polega miłość Boga w Jego wewnętrznym życiu, trzeba powiedzieć o Boskich Osobach, o ich specyfice. Co to znaczy, że Bóg jest osobowy? Dlaczego nie jest jedno, ale trójosobowy? Oczywiście nie sposób tu omawiać szerokiego zagadnienia osoby, jej złożonej historii. Chodzi nam tutaj raczej o uchwycenie istoty bycia osobą Boską.

Św. Tomasz z Akwinu pisał, że osoba jest najdoskonalszym bytem w przyrodzie (por. STh I, q. 29 a. 3 corp.). Jej doskonałość pochodzi stąd, że jest ona ze swej natury istotą rozumną, tzn., że jest bytem duchowym o władzach intelektualnych. Pojęcie osoby odnosi się więc nie do każdego bytu, lecz tylko do bytów wyższych, które posiadają władze intelektualne. Według filozofii chrześcijańskiej nazwa *osoba* przysługuje takim rodzajom bytów, jak człowiek, duch czysty, określane jako anioł i Bóg. Przy czym w Bogu pojęcie osoby jest najdoskonalsze, nieporównywalnie doskonalsze niż w dwóch pierwszych wymienionych bytach osobowych. Myśl chrześcijańska twierdzi, że pojęcie osoby przysługuje w pełnym tego słowa znaczeniu tylko Bogu, natomiast człowiekowi w sposób analogiczny, niejako wtórny<sup>2</sup>.

Czym jest więc osoba w Bogu? Osoba to pełnia bytu, jaki można pomyśleć. Jeśli Bóg jest bytem najdoskonalszym, to Boski byt osobowy zawiera wszelką doskonałość, jaka cechuje osobę. Przede wszystkim należy tu wskazać na dwa elementy konstytuujące byt osobowy, tj. na samodzielność i tożsamość bytu osobowego oraz na relacyjność do innych bytów, najpierw osobowych, a następnie wszystkich bytów stworzonych. Podobnie jak każdy byt substancjalny nie jest przypadłością, lecz ma podstawę w sobie samym, tak Boska Osoba jest bytem subsystemalnym. Jest to byt tożsamy z sobą samym i istniejący sam w sobie. Zatem można go określić jako *esse in se*. Cechuje go indywidualność, wewnętrzna nierozzerwalność. Byt osobowy różni się od bytu materialnego przez to, że posiada swoje duchowe ja, wewnątrz, jaźń. W Boskim bycie osobowym jaźń jest miejscem najbardziej intensywnego skupienia się ontycznego wnętrza w *ja*<sup>3</sup>, jest wyrazem niepowtarzalności konkretnej osoby. W Bogu więc jaźń nie może być przypisana naturze czy istocie, bo byłaby ona tylko jedna, wspólna dla Trzech Boskich Osób. Jaźń jest związana z osobami tak, iż wyraża ich najgłębszą treść osobową. Dlatego należy przyjąć za personalistami trzy jaźnie, choć stanowiące doskonałą jedność w jednym Boskim Bycie. Jeżeli każda z Osób Boskich jest tożsama z sobą i niezamienialna z inną, tak iż Ojciec nie może być Synem ani Duchem Świętym i podobnie każda z tych Osób nie jest Drugą, to jaźnie powinny zachować swoją

<sup>2</sup> Por. Cz. S. Bartnik, *Dogmatyka katolicka*, t. 1, Lublin 1999, s. 111.

<sup>3</sup> Pot. Cz. S. Bartnik, *Personalizm*, Lublin 1995, s. 175.

tożsamość, bowiem stanowią one o najgłębszym wnętrzu i niepowtarzalności Osób. Oczywiście, trzeba przy tym pamiętać, że zachowanie odrębności Osób Boskich i tym samym ich jaźni nie oznacza jakiegoś podziału Boskiej Istoty. Chodzi tu jedynie o zachowanie prawdy o Bogu, który objawił się jako trójosobowy – jako Ojciec, Syn i Duch Święty.

Poza jaźnią, która oddaje najgłębszą istotę i wnętrze osoby, należy wymienić rozumność i wolność. Osoba posiada intelekt, zdolna jest do myślenia, poznania i samopoznania. Odnosząc rozumność do Osób Bożych, trzeba znowu pamiętać o tym, że nieskończenie przekracza ona nasz ludzki intelekt i zdolności poznawcze. Według teologii poznanie w Bogu równa się stwarzaniu. Zatem Bóg zna wszystko bez procesu poznawczego, bowiem to On sam jest Autorem całej stworzonej rzeczywistości, którą człowiek poznaje stopniowo. Można by też powiedzieć w duchu filozofii, że Bóg to czysty intelekt, a więc nie tyle posiada władzę poznawczą, ile sam nią jest. Staje się to bardziej zrozumiałe, jeśli odwołamy się do określenia drugiej Osoby Boskiej jako *Logos, Nous*, odwieczny Boski Rozum.

Drugą władzą intelektualną osoby jest wolna wola. Ta władza wiąże się bezpośrednio z wolnością. Dzięki niej osoba dokonuje wyborów i dąży do rzeczy uprzednio poznanej, a następnie wybranej. Rzecz poznana, która ma być osiągnięta przedstawia się jako dobro i jest przez osobę pożądana. Wolność i wolna wola są ściśle związane w wymiarze tematycznym osoby. Ale w odniesieniu do Boga trzeba by zapytać, czy Bóg będąc Bytem doskonałym i szczęśliwym w sobie, może czegoś pragnąć, wybierać i dążyć do czegoś, czego by nie posiadał? On sam w sobie jest Dobrem Najwyższym, poza którym wszelkie inne dobro pochodzi od niego i jest mniejsze niż On sam. Z pewnością Bóg nie pragnie osiągnięcia dóbr stworzonych, bo te pochodzą od Niego. Pragnie natomiast spełnienia się całej rzeczywistości stworzonej, a nade wszystko bytów rozumnych i wolnych. One bowiem są powołane do najwyższego celu, jakim jest udział w życiu samego Boga.

Ale powróćmy do wolności Boga i Jego wolnej woli. Otóż Jego wolność realizuje się nade wszystko w Nim samym, w Jego Istocie, Boskim życiu. Trudno byłoby to zrozumieć, gdyby Bóg był jednoosobowy. Jego udzielanie się i pragnienie byłoby niezrozumiałe. Tymczasem dzięki Objawieniu dał się poznać człowiekowi jako trójosobowy. Dlatego też Boska wolność i pragnienie dobra są skierowane od jednej Osoby do dwóch pozostałych. W rzeczywistości więc w Bogu jest również pragnienie i dążenie Osób do siebie i to nieustanne, odwieczne, wewnątrz Jego Boskiego życia. Każda Boska Osoba pragnie dwóch pozostałych. Pragnienie to jest realizowane

przez oddawanie siebie samej w darze bezinteresownej miłości. W tym sensie Bóg spełnia się i realizuje odwiecznie. Nie jest więc bezczynnym, „Nieruchomym Poruszycielem”

Można zatem powiedzieć, że treścią istnienia Bożych Osób jest miłość. Ona jest tożsama z Bogiem, dlatego św. Jan mógł powiedzieć, że Bóg jest miłością. Jest to miłość uosobiona, tzn. że Osoby Boskie są tożsame z miłością. Dlatego dar, jakimi obdarzają się Boskie Osoby jest niczym innym, jak Miłością w postaci Osoby. Jeżeli do istoty miłości należy jedność, to w przypadku Boskich Osób jedność ta osiąga najdoskonalszą postać, jaka naszemu ludzkiemu poznaniu jest nieznana. Bóg jest jeden jedyny tylko i wyłącznie w dokonywaniu się Bożego życia, które polega na tworzeniu doskonałej jedności w miłości. Według Bartnika miłość jest modalnością Natury Bożej: „Miłość staje się Najwyższą Postacią Bytu, wręcz samym Bytem. Jest ona modalnością natury Bożej”<sup>4</sup>. Oddawanie się Osób Bożych sobie wzajemnie nie oznacza, że nie są One samodzielne, pozbawione tożsamości. Każda z Osób pozostaje sobą, ale w ogóle do struktury osoby należy relacyjność (*esse ad*), stąd i w Bogu Osoby pozostają ze sobą w ściślejszej relacji, są one począwszy od św. Augustyna nazywane wręcz relacjami osobowymi<sup>5</sup>. Relacyjność jest drugim elementem konstytutywnym osoby. Przyjęcie relacyjności w Bogu oznacza ogromną zmianę w pojmowaniu Bożego bytu. Monoteizm Boga, który zakłada, że Bóg jest jeden jedyny, zostaje dzięki objawieniu chrześcijańskiego wzbogacony o relacyjność. Nie przekreśla to monoteizmu, lecz wskazuje, że jedność, która jest w Bogu, jest niesłychanie bogatsza od jedności materialnej, policzalnej, jakiej doświadczamy w ludzkim życiu<sup>6</sup>. Jest to jedność duchowa, w której jest miejsce na wielość i różnorodność. W tym sensie nie jest sprzecznością mówienie o Bogu jako Trójjedynym. Bóg jest jeden jedyny z punktu widzenia natury, istoty (ujęcie syntetyczne), natomiast osobowo istnieje On jako komunika osób współprzenikających się, tworzących nierozbijalną jedność Boga. Antynomia ontyczna: jednostkowość – wspólność, która ma swoją długą historię, została przewyciężona na gruncie chrześcijańskim w refleksji nad tajemnicą trynitarną. Osoba nie może być utożsamiana z indywidualizmem, osobnością, subiektywizmem. Właśnie wewnętrzne życie Boga ob-

<sup>4</sup> Por. Cz. S. Bartnik, *Dogmatyka katolicka*, t. 1, Lublin 1999, s. 132.

<sup>5</sup> Św. Augustyn, *O Trójcy Świętej*, V, 6, Kraków 1996.

<sup>6</sup> Por. J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkowska, Kraków 1994, s. 167-168; W. Kasper, *Bóg Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Tyrawa, Wrocław 1996, s. 296-300.

jawia nam, że osoba ze swej natury zakłada życie wspólnotowe, społeczne, komunijne, obiektywne. Osoba jest i dochodzi do swej pełni, żyjąc w relacji do innych osób. Pierwowzór tego jest w samym Bogu: Osoba Ojca jest, tzn. ma swój sens istnienia dzięki Osobom Syna i Ducha Świętego, a z kolei Te Dwie Osoby są dzięki osobie Ojca. Nie są One do pomyślenia w oderwaniu od którejkolwiek.

Mówiąc o miłości w Bogu czy wprost, o tym, że to sam Bóg jest Miłością, trzeba wskazać na ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy istnieniem Boga a miłością. Św. Tomasz z Akwinu uczył o Bogu jako Ipsum Esse subsistens (STh I, q. 11, a. 4 corp.; q. 44, a. 1 corp.). Bóg to czyste i najwyższe istnienie. Jest źródłem wszelkiego istnienia bytów. Jednakże Boskie istnienie nie jest jakieś beztreściowe, ale Jego istnienie jest niczym innym jak miłością. Miłość jest istnieniem w pełni, jest spełnieniem istnienia<sup>7</sup>. W Bogu jest to stan odwieczny, ale niejako ciągle się dokonujący, jest wiecznie realizowany (Selbstvollzug). Dobrze to rozumieli wielcy święci. Zaistnienie człowieka w świecie domaga się spełnienia, jego pełni, i to tak dalece, że człowiek nie mógłby istnieć i spełnić się osobowo bez miłości, miłowania. Św. Bernadeta powiedziała nawet, że nie mogłaby istnieć ani jednej chwili, gdyby nie kochała: „Je ne vivrai pas un instant que je ne le passe en aimant”<sup>8</sup>.

Człowiek więc, świadomie bądź nieświadomie, naśladuje samego Boga. Rozpoznaje, że jego życie (istnienie) ma sens tylko wówczas, gdy kocha. Inna święta, matka Teresy z Kalkuty, wyraziła tę prawdę od strony negatywnej, iż największym nieszczęściem człowieka jest uczucie bycia niekochanym. Kochać i być kochanym to największe powołanie człowieka w tym życiu, bo tylko w ten sposób może być przygotowany na życie przyszłe z Bogiem i we wspólnocie zbawionych, gdzie panuje radość i miłość, gdzie nie ma miejsce na smutek i samotność (por. Ap 21, 4). Niebo to wieczna radość z pełnego miłości oddawania się innym w darze, a także przyjmowania innych jako dar. Samo więc istnienie bez miłości może być tylko jakąś nędzną rośliną, w której nie widać sensu. Dopiero miłość obecna w istnieniu jest tym, dzięki czemu istnienie osiąga swoją pełnię. Bóg cieszy się tą pełnią odwiecznie. Człowiek zaś do tej pełni dochodzi. Osiągnie ją, jeśli będzie upodabniał się coraz bardziej do Boga. Jest to zresztą jego pierwsze zadanie, bowiem domaga się tego dar obrazu i podobieństwa Bożego w nim.

---

<sup>7</sup> Por. J. Pieper, *O miłości*, Warszawa 2004, s. 39.

<sup>8</sup> Por. J.-P. Harris, *Sainte Bernadette. L'âme soeur. Réflexions sur la simplicité*, Paris 2003, s. 22.

## 2. CZŁOWIEK OBRAZEM BOGA

Bóg stwarzając człowieka, wycisnął na nim szczególne znamię, o którym Biblia mówi jako obrazie i podobieństwie Bożym. W historii teologii wskazywano na różne momenty tego podobieństwa. Nie będziemy tutaj jednak śledzić różnych rozwiązań tego zagadnienia<sup>9</sup>. Skoncentrujemy się jedynie na ukazaniu obrazu i podobieństwa Boga trójjedynego w człowieku. Św. Augustyn w swoim wspaniałym dziele *De Trinitate* starał się zauważyć pewne *trinitaria*, jakie występują w człowieku, szczególnie w jego psychice i duszy<sup>10</sup>. Wprawdzie Augustyn szukał analogii w człowieku jako bycie duchowym do Trójcy, jednak jego wnioski są jeszcze dalekie od pełnego oddania rzeczywistości Trójcy Świętej. Trudność polega na tym, że wymieniane władze duchowe człowieka, takie jak: poznanie, dążenie, wola, pamięć, miłość, nie są osobami, lecz władzami jednej osoby. Natomiast w jednym Bogu „trójka” to nie są władze, lecz osoby. Dlatego też należałoby wskazać na inne elementy w bycie ludzkim, które oddawałyby obraz i podobieństwo Boże. We współczesnej trynitologii nie mówi się już tyle o szukaniu „trinitarnych” elementów w świecie, szczególnie w duchowej stronie człowieka, co stara się raczej szukać analogii pomiędzy osobą stworzoną a niestworzoną<sup>11</sup>.

Wspomniane wyżej dwa elementy konstytucyjne Osób Bożych mają swoje odbicie w konstytucji osoby ludzkiej. Człowiek jako osoba jest bytem tożsamym z sobą, niepowtarzalnym, niezamienialnym, słowem: jest subsystencją. Dlatego też można wskazać na pierwszy element, jakim jest *esse in se* (byt w sobie samym). Osoba to byt nierozbijalny, niezależny od innego bytu jak przypadłość, lecz ma podstawę w sobie. To byt indywidualny o subsystencji duchowo-cielesnej. Posiada duchowe władze: intelekt i wolę. Co więcej: głębia osoby kulminuje się w jaźni. Jest to jakieś najbardziej misteryjne centrum osoby. Dzięki niej człowiek uwewnętrznia się, a nawet jest w stanie transcendować siebie i inne byty, całą rzeczywistość, w której się znajduje. Według Bartnika niezwykle trudno jest ująć w jednej definicji fenomen osoby tak, aby zawrzeć w niej wszystkie elementy konstytutywne osoby. Ważne

<sup>9</sup> Zob. L. Scheffczyk (red.), *Der Mensch als Bild Gottes*, Darmstadt 1969.

<sup>10</sup> Św. Augustyn, *O Trójcy*, VIII, 8; VI, 5; XI, 17; VII, 6; XV, 21.

<sup>11</sup> W takim kierunku rozwijają trynitologię W. Kasper, J. Ratzinger, L. Scheffczyk, Cz. S. Bartnik, G. Greshake. Szczególnie trzej ostatni uważają, że podobieństwo człowieka do Boga nie znajduje się tylko w jednej właściwości, lecz tkwi w całej strukturze bytowej człowieka.

jest jednak, aby zawsze został podkreślony jej charakter podmiotowy, tzn. osoba to byt istniejący jako ktoś, w odróżnieniu od coś<sup>12</sup>.

Gdyby pojęcie osoby zawężało się jedynie do jej wymiaru jednostkowego, subsystemalnego, czy nawet jaźniowego, byłoby ono niepełne. Osoba nie wyczerpuje się w istnieniu w sobie i dla siebie. Właśnie dzięki rozwojowi trynitologii, która uczy o komunijnym Bycie Boga, człowiek przestał być rozumiany wyłącznie jako jednostka odizolowana od innych bytów. Jeśli zawarte jest w nim podobieństwo do Boga, to wyraża się ono właśnie w drugim elemencie konstytuującym osobę, a mianowicie w relacyjności. W Bogu każda z Osób jest odniesiona do dwóch pozostałych tak dalece, że nie można sobie wyobrazić ich bytowania bez tego odniesienia. Relacyjność wpisana jest w strukturę Osoby Bożej. Osoba ludzka również nie jest bytem w sensie zamkniętego w sobie atomu, ale od samego początku swej egzystencji znajduje się w relacji do innych osób. Potwierdza to proste doświadczenie. Człowiek przychodzi na świat przez poczęcie, a następnie zrodzenie. U progu jego życia są inne osoby: jego rodzice. Jest na nich zdany aż do osiągnięcia pełnoletniości, co oznacza, że pozostaje z nimi w najbliższej relacji. Są to pierwsze więzy, które z biegiem czasu rozszerzają się na inne osoby, które się pozna ona w swoim dalszym życiu. W relacyjności, w otwarciu się na innych, osoba jest w stanie się realizować, rozwijać w pełni. Ukierunkowanie osoby na wspólnotę jest zakorzenione niejako w naturze człowieka. Słowem, relacyjność jawi się obok subsystemacji drugim elementem konstytutywnym osoby. Oczywiście, należy pamiętać, że nie zachodzi tu zupełna zbieżność obu tych elementów, jak to ma miejsce w Bogu. O ile w Bycie Bożym Osoby zachowują swoją tożsamość przez odniesienie, relacyjność, o tyle w bycie osoby ludzkiej człowiek pozostaje sobą, nie traci swej tożsamości w momencie zerwania relacji z innymi osobami, kiedy w sposób egoistyczny zamyka się na innych<sup>13</sup>. Oznacza to, że w osobie ludzkiej byt w sobie (*esse in*) nie pokrywa się z relacyjnością (*esse ad*). Natomiast w Bogu przeciwnie, te dwa wymiary (*esse in* i *esse ad*) są korelacjami. Bóg „może” egzystować tylko we wzajemnym odniesieniu Osób do siebie, w Boskiej *Communio*. Stąd określenie Osoby Bożej jako „relacja subsystemalna” czy „subsystemacja relacyjna” znajduje tu swoje potwierdzenie. Ale nawet jeśli w człowieku oba te wymiary nie pokrywają się, to w naturze osoby ludzkiej jest jakieś dążenie do osiągnięcia tej harmonii pomiędzy *esse in* i *esse ad*. Według Greshakego jest to zasadnicze zadanie człowieka na ziemi, aby naśladował Boga, upodabniał

<sup>12</sup> Por. Bartnik, *Personalizm*, s. 189.

<sup>13</sup> Por. Kasper, *Bóg Jezusa Chrystusa*, s. 347.

się do Niego przez tworzenie coraz to doskonalej komunii międzyludzkiej. Niemiecki teolog nazywa ten proces trynitaryzacją (Trinitarisierung)<sup>14</sup>.

O ile w przeszłości oba wymiary esse in i esse ad rozumiane były antynomicznie, o tyle we współczesnym personalizmie, właśnie dzięki trynitologii, są rozumiane jako współzależne. W odniesieniu do osoby ludzkiej nastąpiła przede wszystkim waloryzacja relacji. Nie jest ona postrzegana już jako coś nieistotnego w bycie, jak w arystotelizmie była ona przypadłością. Dziś rozumiemy, że bez więzi społecznych, bytowania wspólnego, osoba jednostkowa ani nie może zaistnieć, ani się też rozwijać, ani tym bardziej osiągnąć swojej pełni.

Osoba ludzka poprzez wymiary relacyjny nie tylko poznaje innych, ale i siebie samą. W filozofii dialogu mówi się, że poprzez spotkanie Ja jednej osoby z Ty drugiej, własne Ja staje się wyraźnie uświadomione. Ja nie jest Ty, ale jest ono potrzebne, by poznać zarówno siebie, jak i stojące naprzeciw Ty<sup>15</sup>. W odniesieniach osób do siebie nie chodzi o proste spotkanie i komunikowanie się. Podejmowane są wspólne działania, tworzenie komunii, osiąganie wspólnie wytyczonych celów. Nade wszystko jednak pomiędzy osobami występuje zjawisko, które osoby najgłębiej angażuje, przyciąga ku sobie, aż do misteryjnego zespolenia się duchowego, jakby w jedno *ja*. Chodzi tu o miłość. Zjawisko miłości jest z jednej strony dość oczywiste, ale z drugiej strony niezwykle trudne do określenia. Niemniej spróbujmy się mu nieco przyjrzeć i opisać.

### 3. MIŁOŚĆ LUDZKA

Obraz i podobieństwo Boże w człowieku nie powinno być rozumiane statycznie, nawet jeśli wskazujemy na elementy konstytutywne osobowego bytu człowieka. Człowiek jest podobny do Boga również wówczas, a może nade wszystko, gdy potrafi realizować siebie jako osobę w miłości. Powiedzieliśmy, że miłość Osób Bożych to bezinteresowne oddawanie się w darze,

---

<sup>14</sup> Por. G. Greshake, *Der Dreieine Gott. Eine trinitarische Theologie*, Freiburg 1997, s. 282. Słowa tego używa Greshake w znaczeniu szerszym, które obejmuje w ogóle proces unifikacji świata i spełnienia się w Bogu, a w znaczeniu węższym odnosi do człowieka (ludzi), powinien tworzyć komunię osób i żyć w niej. W ten sposób może on najlepiej przygotować się do komunii eschatycznej, z Bogiem i ludźmi zbawionymi. Por. G. Greshake, „*Wozu sind wir auf Erden*”, Gul 72 (1999), s. 163-176.

<sup>15</sup> Por. M. Buber, *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, Warszawa 1992, s. 56 n.

wzajemne Ich przenikanie się. Miłość stanowi bez reszty treść życia Bożego. Można by zaryzykować twierdzenie, że w Bogu nie ma niczego poza miłością oraz że On sam jest niczym innym jak Miłością. Bóg będąc miłością, wskazuje też na to, iż ostateczne szczęście człowieka polegać będzie na udziale w pełni miłości Bożej. Jednakże miłość nie należy wyłącznie do świata przyszłego.

Życie człowieka realizuje się wprawdzie na różnych drogach, dokonawszy uprzednio wyboru jego stylu i formy, np. w małżeństwie czy celibacie. Niemniej każdą z tych form powinna wypełniać miłość jako zasadnicze ich źródło. Stąd to już tu, na ziemi, trzeba wzrastać w miłości, aby dojść do jej pełni w Bogu. I nie zależy to od wyznawanej religii. Realizowanie się w miłości jest zaszczipione w naturze każdego człowieka. Jest zjawiskiem powszechnym.

Jak ta ludzka miłość ma być kształtowana, aby zyskiwała coraz pełniejszą, doskonalszą postać? Właśnie ten temat jest przedmiotem rozważań papieża Benedykta XVI w encyklice o miłości Bożej. Uważa on, że w trzeba koniecznie powrócić do pojęcia i rzeczywistości miłości, aby je oczyścić, bowiem dziś jest ono mocno zatarte i zdewaluowane. Bowiem tylko wówczas może ono stać się siłą napędową – motorem ludzkiego działania i realizowania swego powołania na ziemi. Papieżowi chodzi o zjawisko miłości w różnych jego postaciach. Począwszy od miłości człowieka do drugiego człowieka, poprzez miłość do Boga, aż do miłości wobec różnych wartości ludzkiego życia, jak ojczyzna czy zawód<sup>16</sup>. Papież porównuje rozumienie miłości przez człowieka współczesnego z tym, jakie miało miejsce w starożytnej Grecji. Choć od tamtego czasu dzielą nas wieki czy nawet tysiąclecia, to jednak według papieża zachodzi tu pewne podobieństwo, które wyraża się w tym, że ludzie mówiąc o miłości, mają przede wszystkim na myśli *eros*. I podobnie jak starożytni Grecy, tak i w naszych czasach miłość erotyczna, która dotyczy sfery zmysłowej i cielesnej, jest ubóstwiana, wywyższana jak boska ekstaza, upojenie<sup>17</sup>. Nie podlega ona żadnym regułom etycznym, wychodzi poza wszelką ocenę moralną, słowem: jest niczym nieograniczona ani nieokreślona. Ale właśnie tak pojęta miłość prowadzi do wypaczenia jej istoty, staje się niszczycielska dla samego człowieka. Jako przykład papież podaje fakt sakralnej prostytucji, w której zaangażowane kobiety nie były traktowane jako osoby wraz z należ-

<sup>16</sup> Por. Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 2, Poznań 2006. Dalej będzie stosowany skrót: DC.

<sup>17</sup> Por. Cz. S. Bartnik, *Wartości chrześcijańskie – o co chodzi?*, w: tenże, *Walka o Kościół w Polsce*, Lublin 1995, s. 220.

nią im godnością, lecz jako narzędzia do „wzniesienia boskiego szaleństwa”<sup>18</sup>. Dziś ten kult *erosa* wprawdzie nie występuje w obszarze życia sakralnego, ale za to jest on propagowany w sztuce, literaturze, filmie i w ogóle w szeroko pojętych mass mediach<sup>19</sup>. Można powiedzieć, że zaraził on całą mentalność współczesnego pokolenia.

Jeżeli więc *eros* nie jest tą postacią miłości, która człowieka uwzniośla i przyczynia się do jego doskonałości osobowej, lecz do upadku i degradacji, to – według papieża – należy postawić istotny postulat oczyszczenia *erosa* i wkomponowania go w wyższe formy miłości. Miłość nie jest i nie powinna być tylko przeżywaniem zmysłowych chwil, które wyjęte są z wszelkiego kodeksu etycznego, lecz jest w centrum tego kodeksu i ma przenikać całą istotę człowieka, dać jej prawdziwy smak życia i szczęścia. W tym właśnie duchu pisze papież: „Tak więc staje się ewidentne, że *eros* potrzebuje dyscypliny, oczyszczenia, aby dać człowiekowi nie chwilową przyjemność, ale pewien przedsmak szczytu istnienia, tej szczęśliwości, do jakiej dąży całe nasze istnienie”<sup>20</sup>.

Według papieża drogą oczyszczenia *erosa* jest wewnętrzna dyscyplina, samozaparcie się, asceza. Na pierwszy rzut oka wydaje się to procesem, w którym *eros* może zostać zduszony i w konsekwencji odrzucony. Tymczasem tak nie jest. Mówi nam o tym antropologia. Człowiek jako jedność duszy i ciała, musi utrzymać właściwą równowagę obu tych elementów konstytutywnych. Ciało wraz z całą sferą zmysłową powinno być podporządkowane duchowi, bowiem do sfery duchowej należą władze intelektualne, dzięki którym człowiek wznosi się ponad świat biologii i okazuje swoją tożsamość. Jeśli więc akty ludzkie będą naznaczone rozumnością, zachowany zostanie także porządek w sferze cielesnej. Jest to porządek właściwy człowiekowi. Benedykt XVI jest przekonany, że w takiej jedności ducha i ciała, *eros* znajdzie swoje własne miejsce, jego siła zostanie właściwie wykorzystana. Oczywiście należy się strzec skrajnych postaw. W chrześcijaństwie była zawsze żywa tendencja, aby człowiek „dążył do tego, co w górze” (Kol 3, 2). Nie może to jednak prowadzić do zupełnego zapomnienia o wymiarze cielesnym. Próba stawania się aniołem w życiu ziemskim nie docenia wartości również tego co cielesne, materialne, zmysłowe, co tworzy ludzką naturę. Wówczas, jak pisze papież, odbija się to negatywnie zarówno na samym ciele, jak i duszy. Tracą one swoją godność. Podobnie niewłaściwa jest odwrotna tendencja. Zapomi-

---

<sup>18</sup> DC, 4.

<sup>19</sup> Cz. S. Bartnik, *Wolność – współczesny temat główny*, w: tenże, *Walka o Kościół w Polsce*, s. 263.

<sup>20</sup> DC, 4.

nianie czy odrzucenie duchowej sfery prowadzi do zatracenia prawdziwego człowieczeństwa i zejście do poziomu zwierzęcego<sup>21</sup>.

W dobie obecnej nastąpiła niezwykle ostra konfrontacja wizji człowieka. Chrześcijaństwo głosi wyższość ducha nad materią, przy zachowaniu właściwej między nimi harmonii, a dominujące tendencje materialistyczne i skrajnie liberalistyczne wyzwalają człowieka z ram etycznych, by uwolnić w nim instynkty, nie licząc się przy tym z klasyczną (niekoniecznie chrześcijańską) antropologią. Przez to zostaje zachwiana konstrukcja antropologiczna. Odnosi się to przede wszystkim do rozumienia miłości ludzkiej, która w takiej wizji utożsamia się z *erosem*. *Erosa* nie można uważać jedynie za materialną część ludzkiej seksualności – powinien być wyrażany przez całą ludzką osobę, przez jej wolność, która jest rozumna. Oznacza to, że *eros* nie jest oderwany od osoby i traktowany jedynie – słowami papieża – jak „towar”<sup>22</sup>. Perwersyjne działanie człowieka wobec sfery *erosa* może przynieść jakąś chwilową przyjemność i zaspokojenie, ale po tym pojawia się niechęć i pogarda dla cielesności i seksualności. Dlatego chrześcijańska asceza, która jest wprawdzie wymagająca i żądająca dyscypliny w stosunku do tej sfery ludzkiego bytu, to jednak uczy zarówno właściwego patrzenia i przeżywania *erosa*, a w konsekwencji pozwala na jego doświadczenie szlachetności i piękna.

Papież zastanawia się nad kształtowaniem i ukierunkowaniem ludzkiej miłości, sięgając do Biblii, gdzie znajduje się termin *agape*. Jest to określenie miłości, ale o wiele doskonalszej niż *eros*. Tutaj chodzi o miłość bezinteresowną, która ma na uwadze przede wszystkim drugiego człowieka. Kierując się *agape*, zostaje tym samym przewyciężony ludzki egoizm, a zainteresowanie skierowane zostaje na drugą osobę: „Nie szuka już samej siebie, zanurzenia w upojeniu szczęściem – poszukuje dobra osoby ukochanej: staje się wyrzeczeniem, jest gotowa do poświęceń, co więcej, poszukuje ich”<sup>23</sup>. Widzimy zatem, że miłość nie może być rozważana jedynie w obrębie osoby

---

<sup>21</sup> Por. DC, 5.

<sup>22</sup> Tamże. J. Pieper precyzuje ludzkie rozumienie miłości zmysłowej i odróżnia on *eros* od seksu. To właśnie seks jest tym, co sprawia, że ludzka miłość może stać się czymś degradującym człowieka. Seks pozbawiony *erosa* i całej sfery duchowej człowieka, nie widzi już drugiej osoby, tylko samo zaspokojenie seksualne. Człowiek staje się tu nieważny. Pieper, powołując się na amerykańskiego pisarza – Rollo Maya, przytacza obraz człowieka jako partnera seksualnego, który przesunął listek figowy z miejsca intymnego na twarz i zakrył ją nim. Twarz w tak pojętej miłości już się nie liczy. Por. Pieper, *O miłości*, s. 130.

<sup>23</sup> Tamże, 6.

jednostkowej, ale z konieczności musi być wzięta tu pod uwagę druga osoba, a może nawet wiele osób. Miłość jest kategorią interpersonalną, a nie solipsystyczną. Jest wydarzeniem międzyosobowym. Dotyczy to każdego rodzaju miłości: od *erosa* po *agape*. Przeżywana autentycznie, angażuje człowieka do głębi, w każdym wymiarze jego osobowości. Benedykt XVI pisze, że dzieje się tak dlatego, ponieważ obietnica miłości ma na celu definitywność. Nic nie stoi ponad miłością. A więc jest ona nie tylko sposobem realizacji ludzkiego powołania i misji, ale jest także celem pragnień i dążeń. Ukierunkowuje ona człowieka na wieczność, na Boga, który jest miłością i na wspólnotę zbawionych, którzy są jakimś *Communio* miłości w Bogu i z Bogiem.

W swych rozważaniach o miłości papież przemierzył drogę od filozoficznego ujęcia miłości do biblijnego jej rozumienia. Filozoficzne ujęcie miłości jest jakby poszukiwaniem jej najdoskonalszej postaci i dokonuje się na drodze wstępującej – ku górze. Natomiast biblijne ujęcie pochodzi od samego Boga, jest niejako zstępujące i to On objawia, czym jest naprawdę miłość w swej istocie. Miłość ludzka więc, aby stać się pełną i doskonałą, powinna odnaleźć się w miłości Boskiej. Wskazuje on na szczyt miłości, która swoją istotę odkrywa w osobie i posłannictwie Jezusa. W Jezusie Chrystusie Bóg objawił miłość ofiarniczą i przebaczącą, miłość miłosierną. Jest to najwyższy rodzaj miłości. O ile w relacjach międzyludzkich miłość zbudowana jest na wzajemnej sympatii, upodobaniu, o tyle miłość Boga do człowieka idzie o wiele dalej. Bóg okazuje swoją miłość człowiekowi, gdy ten na nią nie zasługuje: „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5, 8). Boska miłość jest posunięta aż do granic możliwości, do krzyża i śmierci. Oczywiście, Bóg nie jest jakiś bezosobowym źródłem emanowania miłości, lecz jest Osobą, która również czeka na odpowiedź ze strony człowieka, ale umiłował go bez doświadczenia z jego strony sympatii i wzajemności.

Jest to miłość niedościgła. Zawsze pozostanie dla człowieka wzorem i punktem odniesienia. W swojej postawie wobec człowieka Jezus Chrystus pokazał nam, jak dokonuje się miłość w wewnętrznym życiu Boga. Jest On obrazem czy wzornikiem miłości absolutnej. Jeśli miłość bez wzajemności, jaka dokonała się w oddaniu życia Bożego Syna na krzyżu za grzeszników, była doskonała, to jaka miłość musi dokonywać się w samym Bogu – pomiędzy Osobami, które odwiecznie się miłują, oddają się sobie w darze i przyjmują miłość z wdzięcznością? Taka miłość może być synonimem nieba, o którym pisał św. Paweł, że „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć... (1 Kor 2, 9). Jest to miłość Osób

Bożych, absolutnie doskonałych. Ale człowiek został stworzony na Ich obraz i podobieństwo. Rozwijanie w sobie tego obrazu dokonuje się nie inaczej jak poprzez naśladowanie Bożych Osób w Ich miłości. Taka jest właśnie konstrukcja ontyczna człowieka, o czym już mówiliśmy. Biblia potwierdza to w opisie aktu stworzenia człowieka. Nie został on powołany do istnienia jako jednostka, w samotności, ale we wspólnocie mężczyzny i kobiety, a następnie w większych wspólnotach, jak rodzina, szczerp, naród itp. Według Objawienia człowiek jako jednostka jest niekompletny i ze swej natury dąży do odnalezienia w drugim tej kompletności. Bardzo plastycznie to opisał autor jahwistyczny w Księdze Rodzaju; przyprowadzone do pierwszego człowieka zwierzęta nie okazały się odpowiednim dla niego partnerem. Takim partnerem okazał się dopiero drugi człowiek płci odmienniej – kobieta. Na jej widok mężczyzna powiedział: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!” (Rdz 2, 23). W swoich rozważaniach Benedykt XVI nad tym opisem, cytuje ostatnie zdanie z opisu stworzenia, które jest poniekąd kluczowe dla teologii małżeństwa: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączą się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 24). Wyrażenie „stać się jednym ciałem” jest jakby streszczeniem całego bogactwa miłości ludzkiej. Jest ono jednocześnie odbiciem miłości Bożej. W Bogu Osoby oddają się sobie, przenikają, jednoczą tak, iż możemy mówić o jednym Bogu w swej istocie. „Jedno ciało” w miłości małżeńskiej zawiera prawdę o jego jedyności i nierozzerwalności. Papież widzi w tym odpowiedniość obrazu Boga i człowieka: „Obrazowi Boga monoteistycznego odpowiada małżeństwo monogamiczne”<sup>24</sup>. Ludzki *eros*, właściwie uporządkowany, otwiera się na *agape* i jest przez nią ubogacony i spełniony. Gdy miłość zmysłowa łączy się z duchową jest zdolna do bezinteresownego daru z siebie, do oddania ofiarniczego, poświęcenia.

Wydaje się, że człowiek bez objawienia miłości Bożej nie byłby w stanie okazywać tak daleko posuniętej postawy bezinteresownej w miłości. Miłość Boga, zarówno ta wewnątrztrynitarna, jak i historiozbawcza w Jezusie Chrystusie, staje się podstawą i punktem odniesienia dla miłości człowieka. Oczywiście nie chodzi tu wyłącznie o miłość pomiędzy dwojgiem ludzi, którzy okazują sobie miłość w małżeństwie. Dotyczy to także wszystkich innych przejawów ludzkiej miłości. Papież w dalszej części swojej encykliki przechodzi od tych zasadniczych rozważań o miłości do miłości społecznej, do *caritas*, która również jest przejawem miłości trynitarnej<sup>25</sup>. Podsta-

<sup>24</sup> DC, 11.

<sup>25</sup> DC, 19.

wą tej miłości jest miłość historiozbowca Boga, szczególnie w jej szczycie, tj. wydarzeniu misterium paschalnego. W męce i śmierci krzyżowej Jezusa obecny był Duch Święty, który został oddany w „ręce Ojca” (por. Łk 23, 46), a po zmartwychwstaniu zadatek tego daru Ducha został wylany na uczniów. Duch Boży więc, który „strumieniem wody żywej” (por. J 7, 38-39) uzdalnia wierzących do działania w miłości – *caritas*. Przykład, w jaki sposób *caritas* ma się realizować, został dany przez Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy, kiedy Mistrz umywał nogi swoim uczniom. Można powiedzieć, że był to obraz „miłości codziennej”, służebnej, unizającej się, miłosiernej. Oczywiście szczytem miłości pozostanie zawsze oddanie swego życia: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Kościół, w którym jest obecny i działa Duch Jezusa, pełni posługę takiej miłości szczególnie wobec ludzi cierpiących, pozbawionych podstawowych dóbr materialnych. Jest to *praxis* Kościoła, która jest owocem prawdziwej, dojrzałej miłości<sup>26</sup>.

Nie będziemy zatrzymywać się nad społecznym wymiarem miłości, bowiem to przekracza już ramy powziętego przez nas zadania. Wymagałoby to osobnego studium. Chodziło nam przede wszystkim o ukazanie miłości osobowej, która ma swój wzór w miłości Osób Niestworzonych – Boga. Miłość ludzka, tak bogata i złożona, potrzebuje właściwego porządku, aby mogła stać się w pełni osobowa. Wymaga to połączenia miłości zmysłowej, cielesnej, której synonimem jest *eros* z miłością duchową – *agape*. Przy czym priorytet powinna mieć ta druga. Wówczas miłość ludzka jest twórcza, dynamiczna, pozbawiona egoizmu, szukająca dobra drugiej osoby, bezinteresowna. Wzorem takiej miłości pozostaje miłość trynitarna. Z takiej miłości rodzi się następnie *caritas*.

## ZAKOŃCZENIE

Miłość ludzka, która jest i powinna być odwzorowaniem miłości Bożej, posiada dwa wymiary: ontologiczny i funkcjonalny. Pierwszy polega na tym, że miłość wpisana jest w strukturę bytu ludzkiego. Człowiek nie może istnieć i realizować się bez miłości. Istota miłości osobowej wyraża się w odkrywaniu jednej osoby przez drugą. Następnie zafascynowaniu się sobą nawzajem, oddawaniu się w darze, ale też i przyjmowaniu osoby jako największego daru. Miłość jest więc relacją ontyczną bytu ludzkiego do innych osób, choć może

---

<sup>26</sup> Tamże.

istnieć do bytów pozaosobowych<sup>27</sup> Wówczas zachodzi przeżywanie zaistniałej relacji miłości. W miłości osoba staje się niejako sama relacją (esse ad). W miłości relacyjność osoby dochodzi najbardziej do głosu, w niej odnajduje swój najgłębszy sens. Wypełnia ona relację tematycznie. Miłując, jedna osoba szuka dobra drugiej osoby. To właśnie wówczas miłość ludzka staje się bezinteresowną, jeśli szuka dobra drugiego. I tutaj dochodzi do głosu drugi wymiar: funkcjonalny. Osoba jest zdolna do poświęceń, ofiary, oddawania siebie, nawet za cenę narażenia na utratę wartości osobowych, jakim jest zdrowie i życie.

Miłość ludzka, choć jest rozumna, to jednak nie jest do końca wytłumaczalna rozumem, tzn. nie jest czysto racjonalna. Tkwi w niej głęboka tajemnica obrazu Bożego w człowieku. Odkrywając istotę tego obrazu, w świetle Objawienia dochodzimy do miłości trynitarnej. Miłość Bożych Osób tworzy *Communio*, jedną Istotę Boga. Miłość Boska nie ma nic wspólnego z solipsyzmem, alienacją, wręcz przeciwnie jest z natury komunijna. I tak spotykają się najbardziej podstawowe wartości: życie, miłość, szczęście, spełnienie osobowe. Bóg Trójjedyny objawia nam, że urzeczywistnienie ich jest możliwe tylko we wspólnocie, komunii.

## Zusammenfassung

### Trinitarische Grundlage der menschlichen Liebe

Die Liebe ist ein eigenartiges Phänomen des Menschen. Der Mensch bringt sich selbst am meisten eben in der Liebe. Darum darf man die Liebe nicht sachlich betrachten. Sie zeigt sich in ihrem vollem Gestalt nur dann, wenn sie auf den Menschen bezogen wird. Eine allgemeine Ahnung lässt uns sie zu beschreiben. Dabei muss man aber eingestehen, dass in der heutigen Zeit sie ihre geistige Dimension verloren hat, und zwar durch Missbrauch des Wortes „Liebe“. Deswegen stellt sich eine Aufgabe für die Geisteswissenschaften, aber auch für die Theologie, die Schönheit des Phänomens „Liebe“ wiederherzustellen. Man muss zur Quelle der Liebe zurückkommen. Wo aber ist sie zu suchen?

Der Verfasser des vorliegenden Artikels ist der Überzeugung, dass nur der dreieine Gott die Quelle der Liebe ist. Denn die Offenbarung lehrt uns, dass Gott die Liebe ist (1 Joh 4, 16). Die göttliche Liebe vollzieht sich durch eine reziproke personale Gabe der jeglichen göttlichen Person. Wenn der

---

<sup>27</sup> Por. Bartnik, *Próba ujęcia istoty miłości*, s. 8.

Mensch ein Abbild Gottes ist, seine Aufgabe besteht darin, diese göttliche Liebe nachzuahmen. So versteht die menschliche Liebe auch der Papst in seiner ersten Enzyklika *Deus caritas est*. Die nach Gott abgebildete menschliche Liebe wird dann fähig, selbstlose und caritative Werke vollzubringen.